

Władysław Sikorski – Żołnierz. Taktyk wojenny. Polityk. Rozmowa z Mariuszem Wołosem

Sikorskiego należy oceniać pozytywnie. Był na firmamencie polskiej polityki postacią bez wątpienia wyróżniającą się, choć byłbym ostrożny z przyznawaniem mu miana „wybitnego polityka”. Moim zdaniem był lepszym wojskowym niż politykiem, co wykazały wydarzenia 1920 roku – mówi prof. Mariusz Wołos w rozmowie, którą publikujemy w 140. rocznicę narodzin Władysława Sikorskiego.

Aleksandra Bogucka (Teologia Polityczna): Władysław Sikorski już w 1906 roku prowadził w „kółkach milicyjnych” wykłady z zakresu taktyki wojskowej, pisał także na ten temat publikacje, m.in. „Nad Wisłą i Wkrą. Studium do polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku”, w której opisywał swoje działania wojskowe podczas dowodzenia 5. Armią w Bitwie Warszawskiej. Jakim taktykiem był Sikorski? Jakie było jego podejście do sztuki wojennej?

Prof. dr hab. Mariusz Wołos: Przypomnijmy, że Władysław Eugeniusz Sikorski studiował w Politechnice Lwowskiej, która wtedy nazywała się szkołą politechniczną, *Technische Hochschule*, w stolicy Galicji, we Lwowie. Te szkolenia, o których Pani mówi, miały oczywiście charakter jeszcze ograniczony, dlatego że była to edukacja militarna – przygotowywanie kadr irredenty polskiej – na stosunkowo niskim poziomie. Trudno powiedzieć coś więcej na temat poziomu przygotowania późniejszego generała Władysława Sikorskiego.

Wykorzystywano go do tego typu szkoleń, ponieważ był oficerem rezerwy armii austro-węgierskiej. Służył w wojsku, a takich ludzi, którzy przeszli jakiegokolwiek przeszkolenie wojskowe, nie mówiąc już o zawodowych oficerach, wśród polskich irredentystów było niewielu. Dopiero potem, po utworzeniu w 1908 roku Związku Walki Czynnej, a Sikorski był jednym z jego inicjatorów, poziom szkoleń wzrastał.

Zatem kiedy ujawniły się taktyczne zdolności Władysława Sikorskiego?

Dopiero w czasie wojny polsko-sowieckiej, ze wskazaniem na rok 1920 – wtedy Sikorski wykazał się jako dobry taktyk, energiczny dowódca i ogólnie jako dobry żołnierz. I wojnę światową ówczesny pułkownik Władysław Sikorski spędził na tyłach (z drobnym wyjątkiem, kiedy przez bardzo krótki okres dowodził pułkiem na froncie w 1916 roku). Zajmował ważną funkcję – był szefem Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego i zajmował się raczej organizowaniem jednostek, w tym przypadku Legionów. Był specjalistą od tego, co dziś nazywamy logistyką wojskową.

Taktykiem okazał się być dopiero w roku 1920 – wypadło to dobrze. Wprawdzie Józef Piłsudski miał pretensje do generała Sikorskiego, że przed bitwą na przedpolach Warszawy nie był w stanie obronić Brześcia nad Bugiem – zaporą dla bolszewików prących na zachód miały być właśnie Brześć, Twierdza Brzeska i rzeka Bug. Stamtąd miały się dokonać operacje kontrofensywne przeciwko Armii Czerwonej. To mu się jednak nie udało, ale specjaliści są raczej zgodni, że Sikorski, mając

bardzo wątłe siły, nie był w stanie przy takim nawale wojsk sowieckich obronić Brześcia. Dlatego stało się to, co wszyscy wiemy – ostatnią zaporą obronną była Wisła, rzeka Wkra i przedpola polskiej stolicy.

I jaką rolę pełnił wtedy Sikorski?

Zajmował bardzo ważną funkcję dowódcy 5. Armii na północnym odcinku frontu, właśnie nad Wkrą i nad Wisłą. Tam też szło potężne uderzenie bolszewickie. Armia Czerwona chciała dokonać tego, czego 100 lat wcześniej dokonał Iwan Paskiewicz, to znaczy obejść Warszawę od północy, a potem zająć ją nie od wschodu, ale od zachodu. Gdyby tej linii frontu nad Wkrą, na północ od Warszawy, Sikorski nie obronił, losy wojny mogłyby być zupełnie odmienne od tych, które znamy. Piłsudski mógł dzięki temu dokonać kontrofensywy znad Wieprza. Oczywiście drugim bardzo mocno chronionym odcinkiem była sama Warszawa i jej przedpola. Zaś trzecim punktem oporu był Lwów.

Myślę, że Sikorski wziął na siebie bardzo dużą odpowiedzialność za to, aby utrzymać front. Był świadom, że dzięki temu można dokonać kontrofensywy. Okazał się wtedy dowódcą bardzo ambitnym, rzutkim i sprawnym. Dopiero w tym momencie dziejowym poznaliśmy umiejętności taktyczne – jako dowódcy wielkiej jednostki – generała Władysława Sikorskiego

Wspomniał Pan o relacjach Sikorskiego z Piłsudskim. Jeszcze w początkach swojej kariery wojskowej Sikorski działał przy boku późniejszego Marszałka. Ich relacje jednak były raczej burzliwe,

choć Piłsudski doceniał Sikorskiego jako dowódcę. Z czego wynikały konflikty między Sikorskim a Piłsudskim?

Oczywiście, Piłsudski doceniał Sikorskiego. Postrzegał go jako człowieka bardzo ambitnego, który niekoniecznie należy do grupy zapatrzonych w niego – Komendanta Głównego Związku Walki Czynnej i faktycznego dowódcę Związków Strzeleckich, potem zaś słynnej I Brygady Legionów Polskich. Rzeczywiście, Sikorski nie należał do grona oficerów całkowicie oddanych Piłsudskiemu, miał swoje własne pomysły. Niezależnie od tego ich współpraca trwała dosyć długo. Związek Walki Czynnej powstał przy aktywnym współdziałaniu kilku ludzi, późniejszych generałów – takich jak Kazimierz Sosnkowski, jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, Marian Kukiel, wtedy człowiek bardzo młody a późniejszy wybitny historyk, także generał Wojska Polskiego, i właśnie Władysław Sikorski. Drogi polityczne tych nieprzeciętnych postaci potem się rozeszły, ale to pokazuje, że potrafili w czasach zaborów blisko ze sobą współpracować.

Do pierwszych, nazwijmy to, niesnasek na tle politycznym między Sikorskim a Piłsudskim doszło dopiero w roku 1915. Józef Piłsudski po wizytach w Warszawie i w Otwocku, po tym co zobaczył już po zajęciu polskiej stolicy przez wojska niemieckie, nakazał wstrzymać werbunek do Legionów, ponieważ zorientował się, że ta formacja militarna jako instrument polityczny zaczyna powoli wyczerpywać swoją rolę i nakazał rozbudować Polską Organizację Wojskową, tajną, konspiracyjną, niezależną od jakichkolwiek władz zaborczych czy okupacyjnych. Sikorski się z tym nie zgodził, uważał, że należy Legiony jako polską siłę zbrojną w ramach armii Habsburgów nadal rozbudowywać, ponieważ w momencie przełomowym i korzystnym dla odbudowy państwa polskiego może się ona bardzo przydać. Proszę

pamiętać, że Sikorski był na dobrą sprawę zwolennikiem rozstrzygnięcia austro-polskiego. Piłsudski tymczasem już podczas I wojny światowej dążył do całkowitego wyemancypowania się spod wpływów zaborców, w tym władz austriackich. Te rozbieżności, aczkolwiek już dość znaczne, jeszcze nie przekreślały możliwości dalszej współpracy.

Kto mianował Sikorskiego dowódcą 5. Armii?

Naczelnny Wódz – Józef Piłsudski. To też pokazuje, że można było na współpracę tych dwóch wybitnych postaci liczyć. Co więcej, Sikorski wiedział o tzw. buncie generała Lucjana Żeligowskiego. Zachował to w tajemnicy, ponieważ uważał, że to co Piłsudski kazał zrobić Żeligowskiemu, czyli zająć Wilno i Wileńszczyznę, było jak najbardziej słuszne. Tu także okazuje się, że współpraca i zrozumienie wciąż istniały. Później, po zabójstwie prezydenta Gabriela Narutowicza, nie kto inny jak generał Sikorski został premierem. Piłsudski także na to patrzył dosyć przychylnie – wiedział, że energiczny generał będzie w stanie uspokoić wzburzony kraj. I tak się faktycznie stało.

Późniejsze koncepcje polityczne znowu zaczęły powodować, że przepaść między Piłsudskim i Sikorskim się powiększała. Chodziło przede wszystkim o pozycję armii w państwie. Piłsudski uważał, że armia powinna być absolutnie niezależna od sił politycznych, zwłaszcza od Sejmu, od rozmaitych fluktuacji parlamentarnych czy gabinetowych. Tymczasem Sikorski, zapatrzony tym razem we wzorce francuskie, uważał, że armia jednak powinna być pod kontrolą władz politycznych. To była rozbieżność daleko idąca, która nie pozostała bez wpływu na późniejszą współpracę. Dodajmy, że Sikorski miał niemały wpływ na

bieg wypadków, pełnił bowiem bardzo odpowiedzialne funkcje: był szefem Sztabu Generalnego, a w latach 1924–1925 ministrem spraw wojskowych. W tym czasie Piłsudski bacznie przyglądał się wydarzeniom z perspektywy Sulejówka. Był zatem poza głównym nurtem, choć nie podzielam zdania, że wycofał się z życia politycznego.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment, bardzo istotny, o którym mało wiemy – przewrót majowy. Sikorski był od końca 1925 roku dowódcą Okręgu Korpusu nr VI we Lwowie. To dla niego jako dla byłego premiera, byłego ministra, byłego szefa Sztabu Generalnego oznaczało boczny tor. Niemniej funkcja ważna i miejsce też niełatwe – przy granicy ze Związkiem Sowieckim.

I jak się wtedy zachował?

Bynajmniej nie wystąpił jednoznacznie przeciwko Marszałkowi. Przeciwnicy Piłsudskiego przekonywali Sikorskiego, by wysłał wojska na pomoc stronie rządowej. On tego nie uczynił. Zasłonił się tym, że nie może osłabiać pogranicza ze względu na niebezpieczeństwo ruchów wojsk sowieckich. Natomiast po analizie dostępnych dokumentów wiemy, że Sikorski, najprościej rzecz ujmując, grał na dwa fronty. To znaczy był skłonny wysłać zarówno jakiś nieduży kontyngent na pomoc stronie rządowej, jak i nie miał nic przeciwko, ażeby zwolennikom Piłsudskiego spośród swoich podkomendnych pozwolić udać się do Warszawy, aby walczyć po stronie wojsk zamachowych. To jest postawa dwuznaczna, zapewne dobrze wykalkulowana. Proszę zauważyć, że po zamachu majowym gniew Piłsudskiego nie był skierowany przeciwko Sikorskiemu. Pozostał w szeregach armii na zajmowanym dotychczas stanowisku, choć Marszałek brutalnie pozbył się tych, którzy stali po

drugiej stronie, by wspomnieć generałów Tadeusza Rozwadowskiego, Włodzimierza Ostoję-Zagórskiego, Mariana Kukiela itd. Sikorski pozostał dowódcą Okręgu Korpusu jeszcze 2 lata, do 1928 roku, dopiero wówczas został z tego stanowiska zdjęty.

Z jakiego powodu?

Przyczyną było opublikowanie książki, o której mówiliśmy – „Nad Wisłą i Wkrą”. Bardzo czuły już na tym punkcie marszałek Piłsudski interpretował ją jako próbę mającą na celu odebranie mu części zwycięstwa. Tego Piłsudski nie mógł znieść. Był niezwykle drażliwy na tym punkcie. Wiedział, iż znajdzie się wielu ojców wygranej, a uważał, że tym głównym ojcem jest absolutnie i niezaprzeczalnie on sam. I tu ostatecznie rozeszły się drogi Piłsudskiego i Sikorskiego. Generał znalazł się poza armią. Był zapatrzony we Francję i tamtejsze wzorce polityczne, jakże odmienne od polskich. Zbliżał się coraz bardziej do środowisk opozycyjnych wobec Piłsudskiego. To go zawiodło już po śmierci Marszałka do szeregów frontu Morges, na czele którego stał Ignacy Jan Paderewski przebywający wówczas w Szwajcarii, w Riond-Bosson (nieдалeko miejscowości Morges, stąd ta nazwa). W drugiej połowie lat 30. widzimy Sikorskiego w pełnej krasie jako politycznego przeciwnika obozu pomajowego i spadkobierców Marszałka.

Wspomniał Pan o tym, że Sikorski po zabójstwie Gabriela Narutowicza w 1922 r. objął stanowisko Prezesa Rady Ministrów – tu zaczęła się jego droga także jako polityka, istotna w czasie II wojnie światowej. Jakim politykiem był Sikorski?

Gorszym niż żołnierzem. Od tego bym zaczął i będę bronił tego stanowiska, przy czym oczywiście ten krótki, pięciomiesięczny okres sprawowania funkcji Prezesa Rady Ministrów od grudnia 1922 do maja 1923 to jeszcze za mało, żeby scharakteryzować generała Sikorskiego jako polityka. Natomiast w okresie II wojny światowej, kiedy był premierem, naczelnym wodzem, popełnił całą masę rozmaitych gaf.

Istnieje teoria, która być może jest pewnym uproszczeniem, ale chyba całkiem trafnie oddaje światopogląd czy postawy polityczne Sikorskiego: zawsze miał oczy zwrócone na jakieś mocarstwo, liczył na to, że to mocarstwo coś dla sprawy polskiej zrobi i uważał, że trzymanie się owego mocarstwa jest czymś jak najbardziej właściwym.

Kalejdoskop potęg, w które zapatrzonej był Sikorski ulegał zmianie. W okresie I wojny światowej, kiedy kierował Departamentem Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego tym mocarstwem były Austro-Węgry. Rozczarował się nimi dopiero na początku 1918 roku, kiedy Austro-Węgry i Niemcy podpisały układ z Ukraińską Republiką Ludową i oddały jej Chełmszczyznę oraz południowe Podlasie. Zerwanie z Austro-Węgrami było bolesne dla Sikorskiego, skądinąd poddanego Habsburgów. Później, już na początku lat 20., a dokładniej wiosną 1922 roku, Francuzi zaczęli postrzegać Sikorskiego jako człowieka, na którego warto postawić. I rzeczywiście, generał stał się gorliwym i gorącym zwolennikiem sojuszu polsko-francuskiego przez cały okres międzywojenny. Był zapatrzonej w Paryż. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w kręgach politycznych i wojskowych był jednym z najbardziej liczących się frankofilów. I znowu, wiara niezachwiana we Francję pękła jak bańka mydlana w 1940 roku, kiedy na jego oczach gwałtownie zawałiła się Trzecia Republika. Sikorski nieco wcześniej, we wrześniu 1939 roku, pozwolił Francuzom ingerować w wewnętrzne sprawy Polski, kierując się swoimi własnymi ambicjami przeciwko

piłsudczykom i innym przeciwnikom politycznym. Po upadku Francji kolejnym mocarstwem, w które zapatrzony był gen. Sikorski była Wielka Brytania. Uważał, że Brytyjczycy będą bronić Polski, że można z nimi wszystko załatwić, osiągnąć, jakby nie dostrzegał, że przecież każde z tych mocarstw kierowało się przede wszystkim swoją racją stanu, a nie sympatiami czy antypatiami do kogokolwiek, a już tym bardziej do Polaków. Kiedy rozczarował się postawą premiera Winstona Churchilla, wtedy z kolei zwrócił spojrzenie ku Franklinowi Rooseveltowi i Stanom Zjednoczonym. Zresztą będąc już premierem i naczelnym wodzem, trzykrotnie odwiedził USA. I w tym przypadku było to zapatrzenie raczej ślepe. Wiara w mocarstwa to swoistego rodzaju wyróżnik Sikorskiego od czasów I wojny światowej aż po kres życia.

Czy coś jeszcze oddawało szczególny charakter Władysława Sikorskiego w świecie polityki?

Otaczali go ludzie, którzy nie byli postaciami wielkiego formatu, delikatnie rzecz ujmując. Zawierzał im w wielu kwestiach i niestety aktywnie włączył się w tworzenie tego, co nazywamy „polskim piekiełkiem” w okresie II wojny światowej. Wymownym przykładem było przetrzymywanie niepokornych oficerów oraz generałów, którzy zostali uznani za groźnych dla rządu, w obozach odosobnienia. Kiedyś niespecjalnie o tym mówiono. Już we Francji był taki obóz w miejscowości Cerizay. Jego tradycje kontynuował w latach 1940–1942 „obóz izolacyjny” w Rothesay na wyspie Bute. Było to dosyć ślepe polowanie na przeciwników odpowiedzialnych jakoby za klęskę wrześniową, bez głębszej refleksji, że za tragedię Września w pierwszym rzędzie odpowiadają III Rzesza i Związek Sowiecki, a ewentualnie dopiero potem obóz rządzący Polską przed wojną. Sikorski nie potrafił jednak przełamać swoich fobii, co winno charakteryzować

męża stanu. Najlepszym tego przykładem był jego stosunek do internowanego w Rumunii byłego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, którego można było wydostać, zwłaszcza w latach 1939–1940, ale w tym zakresie Sikorski niekoniecznie chciał cokolwiek zrobić. Los Becka jest pewną egzemplifikacją szerszego procesu, o którym mówię.

Spójrzmy na stosunki ze Związkiem Radzieckim. Jakie były postanowienia i realne konsekwencje układu Sikorski-Majski podpisanego w 1941 roku?

Zacznę od tego, że negocjacje ze stroną sowiecką to nieszczęsny przykład odsunięcia zawodowych dyplomatów, w tym ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, od rozmów z przebiegłymi i cynicznymi reprezentantami Moskwy. Górę wzięły dyletantyzm. Pod czujnym okiem Foreign Office, reprezentującym przecież nie polską, a brytyjską rację stanu, Sikorski wziął na swoje barki pertraktacje z sowieckim ambasadorem Iwanem Majskim. Uważał, że zrobi to najlepiej. Był przekonany o swoich umiejętnościach i wierzył we wsparcie Brytyjczyków.

Dlaczego tak było?

Sikorskiemu bardzo zależało na tym, żeby mieć stutysięczną armię. W okresie przed klęską Francji dowodził wojskiem liczącym około 80 tys. żołnierzy, ale po klęsce 1940 roku siły te znacząco stopniały. Co prawda były one rozbudowywane, ale ich możliwości były ograniczone. Sikorski wiedział, że na terenie Związku Sowieckiego znajduje się wielu obywateli polskich zdolnych do noszenia broni, w tym pokaźna liczba

jeńców wojennych. Widział w nich poważny potencjał do rozbudowy Polskich Sił Zbrojnych. Drugim motywem, bardzo zresztą szlachetnym, była chęć wydobycia jak największej liczby Polaków z więzień i łagrów sowieckich.

Co Sikorski osiągnął poprzez traktat?

Postanowieniem zasadniczym było nawiązanie stosunków dyplomatycznych na szczeblu ambasadorów, zatem przywrócenie stanu z 1939 roku. Generał Sikorski wysłał do Związku Sowieckiego jako organizatora ambasady człowieka, który jest postacią przez historyków nie do końca rozpoznaną – Józefa Hieronima Retingera. Później na stanowisko ambasadora wysunął swojego osobistego przyjaciela prof. Stanisława Kota, wybitnego historyka kultury, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale nie mającego zielonego pojęcia o pracy dyplomatycznej i nie znającego Rosji, a nawet nie władającego językiem rosyjskim.

Drugie postanowienie, bardzo istotne, to zgoda towarzysza Stalina (bo przecież on o tym decydował) na utworzenie Armii Polskiej na terenie Związku Sowieckiego. Odpowiednie umowy podpisano w sierpniu 1941 roku, czyli nieco później. Dało to możliwość formowania armii, której dowódcą został gen. Władysław Anders. Szukano innego generała, Stanisława Hallera, który był nawet bliższy Sikorskiemu, ale nie wiadano wtedy, że został on zamordowany przez sowietów w 1940 roku.

I jeszcze jedno bardzo istotne postanowienie, a mianowicie „amnestia”. Użyto tego określenia w tajnym protokole. Sowieci zażyczyli sobie, żeby go nie wpisywać do jawnego układu, która miał zostać opublikowany. Wstydliwie ukrywali niewygodną prawdę, której ujawnienie nie było im na rękę ze względu na opinię międzynarodową w trudnym dla nich okresie wojny, gdy Armia Czerwona była dziesiątkowana przez wojska niemieckie. Sikorski wyszedł temu naprzeciw, uległ sowieckim i brytyjskim sugestiom. Proszę zwrócić uwagę na nieszczęsne określenie „amnestia”. Amnestii udziela się przestępcom, którzy są skazani wyrokiem. Przetrzymani w łagrach i więzieniach obywatele polscy nie byli przestępcami, a najczęściej nie ciążył na nich żaden wyrok, nawet sowieckiego pseudo-prawa. Właśnie dlatego słowo „amnestia” brzmi w tym przypadku co najmniej dwuznacznie.

Jak układ Sikorski-Majski miał wpływać na terytorialne relacje Polski i ZSRR?

Związek Sowiecki wyrzekł się układów podpisanych z III Rzeszą, czyli paktu Mołotow-Ribbentrop z sierpnia oraz układu o przyjaźni i wspólnej granicy z września 1939 roku. To wcale nie znaczy, że automatycznie przywrócono *status quo ante*. Stalin nie godził się na przywrócenie granicy ryskiej. Tę sprawę odłożono *ad calendas Graecas* – „kiedyś w przyszłości to rozstrzygniemy”. Wiele osób do dzisiaj uważa, że był to największy błąd, ponieważ w lipcu 1941 roku, kiedy ten układ negocjowano, Związek Sowiecki miał słabą siłę przetargową, a Armia Czerwona ponosiła klęskę za klęską. Nie było wiadomo, jak dalej potoczą się losy wojny, czy za chwilę wojska Hitlera nie wejdą do Moskwy i czy nie zakończy się w ogóle władza sowiecka. Większość historyków, publicystów, ale i niemała część ówczesnych polskich

polityków uważała, że można było na słabym wtedy Stalinie, szukającym sojuszników, takie ustępstwo jak powrót do granicy ryskiej wymusić. Osobiście mam co do tego wątpliwości, także uwzględniając postawę Brytyjczyków, ale problem polega na tym, że Sikorski nawet takich prób nie podjął. Wynegocjowane postanowienia paktu Sikorski-Majki doprowadziły do bardzo poważnego kryzysu w łonie rządu, ustąpienia ministrów, w tym wspomnianego przeze mnie szefa dyplomacji Augusta Zaleskiego. Ten ostatni zarzucał Sikorskiemu, że „przefrymarczył wschodnie granice Polski za cenę popularności u Anglików”. Doszło do bardzo poważnego przewartościowania w łonie rządu właśnie na tle sprawy przyszłej granicy ze Związkiem Sowieckim. Dymisję złożył gen. Kazimierz Sosnkowski i polityk narodowej demokracji Marian Seyda. Z każdym tygodniem i miesiącem nadzieja na odzyskanie przedwojennej granicy stawała się coraz bardziej iluzoryczna. W grudniu 1941 roku sowieci obronili Moskwę, odpierali kolejne ataki wojsk niemieckich, a w roku 1942 i na początku 1943 po bitwie stalingradzkiej Związek Sowiecki faktycznie przeszedł do ofensywy, był coraz silniejszy. W obozie sojuszników akcje Stalina rosły, zaś akcje Sikorskiego, a co za tym idzie akcje Polski, malały.

Sikorski pojechał do Związku Sowieckiego w grudniu 1941 roku. Swoją postawą chciał pokazać, że nie wierzy w upadek Moskwy, pod bramami której stały wojska niemieckie. W gruncie rzeczy niewiele jednak zyskał, a zaraz po jego wyjeździe stosunki polsko-sowieckie zaczęły się gwałtownie psuć, choćby na tle dostaw dla oddziałów generała Andersa czy też sprawy obywatelstwa mieszkańców wschodnich województw Drugiej Rzeczypospolitej.

Sowieci zerwali stosunki z rządem generała Sikorskiego na kilka miesięcy przed jego tragiczną śmiercią w Gibraltarze w związku ze sprawą katyńską. Było to już po bitwie stalingradzkiej i Stalin mógł dyktować warunki nie tylko Polakom, ale i Brytyjczykom czy Amerykanom. Nie omieszkał tego bardzo skutecznie czynić.

Jak ocenia Pan postać Władysława Sikorskiego na tle burzliwych wydarzeń XX w.? Pomimo zarzucanych mu błędów, dość powszechne jest przekonanie, że był to wybitny polityk i mąż stanu.

Uważam – mimo tego, o czym już mówiliśmy – że Sikorskiego należy oceniać pozytywnie. Był na firmamencie polskiej polityki postacią bez wątplenia wyróżniającą się, choć byłbym ostrożny z przyznawaniem mu miana „wybitnego polityka”. Moim zdaniem był lepszym wojskowym niż politykiem, co wykazały wydarzenia 1920 roku.

Proszę też mieć świadomość jednej sprawy: w Polsce „ludowej” pod koniec lat 70. i na początku lat 80., kiedy rósł kult Józefa Piłsudskiego, bardzo wyraźnie było widać, że władze komunistyczne wyraziły zgodę na promowanie Sikorskiego właśnie jako wybitnego polityka, który w potyczkach o pamięć historyczną mógł być przeciwwagą dla Marszałka. Jednym z głównych atutów było to, że Sikorski podpisał układ ze Związkiem Sowieckim w 1941 roku. Do promowania jego postaci wykorzystano stulecie urodzin przypadające na 1981 rok. Pod koniec lat 70., na początku lat 80. ukazały się wydane w wielkim nakładzie biografie generała Sikorskiego, pisane oczywiście przez historyków w kraju, by wymienić dwutomową pracę Olgierda Terleckiego, znanego

pisarza historycznego, o którym dzisiaj wiemy, że był przez wiele lat współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa. Ale były też inne książki pióra partyjnego wówczas historyka Roman Wapiński z Uniwersytetu Gdańskiego czy Walentyny Korpalskiej. Ukazywały się również materiały z konferencji. Zatem było widać, że władze komunistyczne promują generała Sikorskiego ewidentnie przeciwko kultowi Piłsudskiego, który kojarzył się jednoznacznie z antyrosyjskością, z antybolszewizmem, ze zwycięstwem 1920 roku przez co był postacią ze wszech miar zohydzaną przez komunistów. Wspomniane wyżej książki miały duże nakłady, o jakich historycy mogą dziś co najwyżej pomarzyć, trafiały pod przysłowiową strzechę, kształtowały obraz przeszłości i budowały nader pozytywny obraz generała Sikorskiego, co nie pozostaje bez wpływu na jego oceny formułowane jeszcze i dziś.

Z prof. Mariuszem Wołosem rozmawiała Aleksandra Bogucka

Rozmowę spisywali Michał Wojtczyk i Kinga Zając

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe